

REFLEKSJE I KOMENTARZE - REFLEKSJE I KOMENTARZE - REFLEKSJE I KOMENTARZE

SPRAWA STOLZMANA

Przed dwoma tygodniami postawiliśmy na łamach "Kuriera Codziennego" pytanie: Czy Aleksander Kwaśniewski, który obecnie rozpoczął swój come back w polskiej polityce i przez media tzw. głównego nurtu (niektórzy mówią głównego nurtu, chodzi o telewizję typu TVN, Polsat, Gazetę Wyborczą, Wprost, Rzeczpospolitą i inne niemieckie, tj. będące własnością niemieckich firm, gazety w Polsce itp.), est kreowany na męża opatrnościowego lewicy, demokracji and whatever - czy Aleksander Kwaśniewski to syn stalinowskiego zbrodniarza i sadysty, pułkownika NKWD i UB Izaaka Stolzmanna?

Sprawa ta ma już swoją historię. Po raz pierwszy postawił to pytanie w roku bodajże 1994 Leszek Bubel. W dodatku zgromadził on dość imponujący materiał dowodowy, publikowany w należących do niego tygodnikach i w istocie treści powtórzone w licznych publikacjach książkowych, m.in. Henryka Pajaka "Dyktatura Nietykalnych". Te fakty warto przypomnieć, gdyż zgodnie z polskim kodeksem karnym, prokuratura ma obowiązek interweniować i prowadzić postępowanie wyjaśniające nie tylko wobec ścisłych doniesień o popełnieniu przestępstwa, ale również wobec publikacji prasowych i medialnych, które wskazują na choćby samą możliwość popełnienia przestępstwa. Tymczasem wobec informacji o zbrodniach Izaaka Stolzmanna nie tylko nigdy nie wszczęto żadnych kroków choćby sprawdzających, ale represje spotkały osoby mające odwagę problem ten poruszać. Henryk Pajak był molestowany przez prokuraturę w Lublinie, Leszek Bubel "siedzi" na obserwacji sądowo psychiatrycznej w szpitalu psychiatrycznym w Łodzi oficjalnie oskarżony o "antysemityzm". Sprawę przeciwko Leszkowi Bublowi po monitach podpisanych m.in. przez Tadeusza Mazowieckiego, Marka Edelmanna i innych czołowych "obrońców demokracji i praw człowieka" prowadzi oczywiście prokuratura w Białymstoku. Ta ostatnia, wraz z prokuraturą w Łodzi, w Krakowie i w Lublinie należy do tzw. "bandy czworga" - jak w Polsce w świecie prawniczym określa się te najbardziej przestępcze prokuratury III i IV RP. Co więcej, materiały dowodowe na temat sprawy Stolzmanna są już powszechnie dostępne na stronach internetowych www.polonica.net. Dowody są wprost miażdżące. Zawierają nie tylko zeznania świadków z bardzo wysokim stopniem uszczegółowienia i konkretyzacji, ale i wiele ciekawych dokumentów, dotyczących syna zbrodniarza stalinowskiego, który na co dzień używa nazwiska Aleksander Kwaśniewski i jest godnym kontynuatorem dzieła swego tatusia - przynajmniej jako agent SB i KGB. Przypomnienie tych faktów dopiero obrzuca jakim krajem jest III czy IV RP. W sprawie Stolzmanna nic nie zmieniło bowiem objęcie władzy przez PiS - co jest wielce zastanawiające. W każdym razie

prawo i sprawiedliwość zaproponowane przez PiS okazują się wielce "wybiórcze". Podkreślenia wymaga, że zbrodnie Izaaka Stolzmanna jako zbrodnie komunistyczne, zbrodnie ludobójstwa (nie mówiąc o ich szczególnej drastyczności i sadyzmie) - nie podlegają zgodnie z prawem polskim przedawnieniu. Ale co tam prawo...

Niech przekonają się Państwo sami, co zawiera wielokrotnie już publikowane dossier Izaaka Stolzmanna (później używane nazwisko: Zdzisław Kwaśniewski).

dwoch grup żołnierzy AK. Ich przesłuchiwania były prowadzone pod nadzorem pułkownika NKWD Izaaka Stolzmanna. W 1947 roku był już pułkownikiem UB, ale przesłuchiwania były nadal prowadzone przez funkcjonariuszy NKWD. Więźniom łamano ręce i nogi, wyrywano paznokcie itp. Następnie byli wywożeni do obozu NKWD w Barkniewie, gdzie jeszcze żywych rozstrzelano. Ponieważ obóz zaczęto stopniowo likwidować w 1947 roku, zwłoki oraz je-



Oto przykładowe zeznania świadków.

Zeznania składa pod przysięgą Dominik Demidowicz w 1994 roku. (Uwaga: prawdopodobnie dla ochrony świadka jego nazwisko pojawia się w różnych publikacjach w nieco zmienionej formie np. Dzimirowicz, Dziemidowicz itp.). To co mówi, jest tak szokujące, że wszelki komentarz jest zbędny. Świadek na tle ogólnego opisu działalności Stolzmanna seniora, opisuje zamordowanie grupy polskich uciekinierów do Szwecji złapanych w 1947 r. oraz wszystkich aresztowanych szwedzkich marynarzy (ucieczka miała odbyć się na szwedzkim szkunerze rybackim). Oddajmy głos świadkowi:

Gdzieś w połowie 1945 roku wraz z rodzicami przeniosłem się do Gdańska. W domu rodziców mieściła się komórka kontrwywiadu WiN w dzielnicy Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Wallenroda 4. Do komórki przychodziły informacje, że do Gdańska są przywożeni więźniowie, którzy są gdzieś "po drodze" mordowani. Nie docierają bowiem do więzienia - punktu docelowego. Aby rozpoznać sprawę, ojciec postanowił pójść do pracy w UBP w Gdańsku jako kierownik warsztatu krawieckiego. Mnie zatrudnił jako ucznia. Podjęliśmy penetrację UBP w Gdańsku. Rzeczywistość okazała się koszmarem.

Okazało się, że do gdańskiego UB przywożono tygodniowo od jednej do

kajdankami kobiety. Jedną bardzo młodą, drugą starszą. Okazało się, że to żona i córka jednego z uciekinierów, który przyznał się do próby przemytu do Szwecji ponemieckich narkotyków. Narkotyki i obie panie zabrano od niego z domu. Stolzmann powiedział do mnie: Jak chcesz popatrzeć - to zostań i popatrz! Rozpoczęła się ustna część przesłuchania. Stolzmann chciał się dowiedzieć skąd wzięła się taka duża ilość narkotyków, czy jest ich więcej, gdzie są składowane itp. Odpowiedzi więźnia nie zadowolili go. Przesłuchiowano też innego uciekiniera, ale on nic o narkotykach nie wiedział. Tego więźnia pierwszego wzięto "na tapetę". Nosił on na piersi łańcuszek z krzyżykiem. Stolzmann kazał zdjąć krzyż. Więzień odmówił. Wtedy Stolzmann kazał go związać i powiesić na haku na tym łańcuszku. Człowieka ustawiono na taborecie i zaczęto łańcuszek na rzeźnickim haku pod sufitem. Stolzmann kopniakiem wybił więźniowi taboret i ten opadł. Siła ciężaru ciała rozerwała łańcuszek, ale ten musiał przeciąć jakąś tętnicę. Krew tryskała z obu stron szyi jak z kranu i człowiek po kilku minutach zmarł. Kazano mi pomóc wynieść zwłoki i umyć podłogę. Stolzmann powiedział Bratkowskiemu, że krzyżyk tego Polaka weźmie sobie do domu na pamiątkę.

Następnie torturowano młodego Polaka uciekiniera. Związano go jak świniaka i powieszono na haku. Następnie obnażono dolną część ciała. Bratkowski zaczął szczypcami ścisnąć przyrośnięte tego człowieka. Nastąpił niesamowity krzyk bólu. Stolzmann kazał przerwać tortury i zapytał skąd na statku były narkotyki. Młody człowiek wskazał głową na małżeństwo z córką.

W pierwszej kolejności wzięto seniora rodu. Żonę i córkę ze związanymi rękami posadzono naprzeciw ojca i męża. Zaczęto mu zrywać paznokcie z rąk i nóg. Torturowany człowiek kilkakrotnie mdlał. Żeby nie krzyczał, zakneblowano mu usta. Następnie połamano mu palce u rąk i nóg i obie ręce. Potem Stolzmann kazał zdjąć mu knebel i zapytał, czy będzie zeznawał. Odpowiedział, że tak. Stolzmann zagroził mu, że jeżeli nie będzie mówił prawdy, to żona i córka zostaną zgwałcone i będą torturowane.

Uciekinier zapewnił, że będzie mówił prawdę. Powiedział, że narkotyki zostały przywiezione do Ustki samochodami MO. Eskortę stanowili milicjanci, którzy na czas załadowania statku "zniknęli". Narkotyki to ponemieckie opium. Stolzmann był ciekaw, skąd przywieziono narkotyki. Uciekinier zeznał, że z Urzędu Bezpieczeństwa w Szczecinie. Te odpowiedzi spowodowały, że Stolzmann się wściekł. Prawdopodobnie ten przemyt był jakąś akcją Informacji Wojskowej, o której nie wiedział. Zawołał dwóch NKWD-zistów i kazał im zgwałcić żonę i córkę uciekiniera. Ci dwaj NKWD-ziści też byli Żydami. Mąż i ojciec musieli na to patrzeć, cały czas szlochał i powtarzał, że powiedział prawdę. Następnie Stolzmann kazał przywiązać córkę do płaskiego długiego niskiego stolika, który postawiono na środku sali. Wziął ze stołu aparat ginekologiczny, rozwarł nim skrwawioną pochwę dziewczyny, a Bratkowski podszedł do niej z rozgrzanym do czerwoności metalowym prętem, który cały czas grał się na węglach w kominku. Ten pręt wsadził głęboko w pochwę dziewczyny. Nastąpił niesamowity krzyk bólu. Dziewczyna straciła przytomność. Następnie postąpiono podobnie z jej matką. Nieprzytomne kobiety wyniesiono do sąsiedniego pomieszczenia, gdzie strzałami w tył głowy obie zastrzelono.

Stolzmann powrócił do przesłuchania ledwie żywego ich ojca i męża. Gdy ten resztkami sił powtarzał, że powiedział

prawdę, narkotyki przywieziono z UB w Szczecinie. Stolzmann znowu się zdenerwował i kazał Bratkowskiemu wsadzić rozpalony pręt do odbytnicy człowieka. Ten wpełznął pręt bardzo głęboko. Nastąpiło znów to samo: niesamowity krzyk bólu mordowanego człowieka. Wyniesiono go do pomieszczenia, gdzie leżały zwłoki żony i córki i na wszelki wypadek zastrzelono w tył głowy. Wykonawcą był Leeb Bratkowski.

Izaak Stolzmann zarządził przerwę na obiad. Zapytałem się, czy mogę pójść do domu. Odpowiedział mi, że jak chciałem popatrzeć, to popatrzę do końca. Poszli na obiad razem z Bratkowskim. Gdy Stolzmann wrócił stanął przy mnie w rozroku i powiedział do mnie: "Nu, ty goj, nie wiesz, że nasze są kamienice, a wasze szubiennice, ha, ha, ha..."

Stolzmann zarządził przesłuchanie pozostałych Polaków. Prowadził je Bratkowski. Natomiast Stolzmann wziął dwóch pomocników i rozpoczął przesłuchiwanie marynarzy szwedzkich. Zaczęto od zrywania paznokci Szwedom, następnie łamania palców rąk i nóg. Kolejną zarządzoną torturą dla Szwedów było przeciąganie metalowym rozgrzanym do czerwoności prętem po brzuchu, piersiach plecach, nogach. Towarzyszył temu świąd spalonego i oparzonego ciała i straszne krzyki bólu i rozpacz szwedzkich marynarzy. Gdy torturowano Szwedów i Polaków, Stolzmann stał i przyglądał się. Uśmiechał się słysząc straszne krzyki bólu, wydawało się, jakby był pogrążony w jakiejś ekstazie, która dawała mu niesamowitą przyjemność.

W czasie tortur Bratkowski i Stolzmann nie dowiedzieli się nic nowego. Wszklich Polaków Stolzmann kazał wyprowadzić i rozstrzelać.

Późnym wieczorem tortury zakończono. Mnie dano siennik i kazano przebrać się do rana.

Rano Stolzmann kazał Bratkowskiemu załadować ciała pomordowanych Polaków do samochodu ciężarowego, zawieźć do Brzeźna i zakopać. Sam natomiast wznowił przesłuchania szwedzkich marynarzy. Bito ich prętami po całym ciele. Gdy zeznania nie pasowały Stolzmanowi, bito mocniej. Niewiele rozumiałem, gdyż Stolzmann prowadził przesłuchania po niemiecku.

Następnie wszystkich aresztowanych Szwedów wsadzono do samochodu uprzednio wiążąc im ręce i nogi. Konwojenci wsiedli razem z nimi. Mnie kazano wsiaść do gazika, którym jechało na czalstwo - w tym Stolzmann. Szwedów okłamano, że zostaną zawiezieni na statek, który zabierze ich do Królewca-Kaliningradu.

Ruszyliśmy w kierunku: Gdynia-Lębork-Stupsk. W Stupsku podjechaliśmy pod budynek. Na zewnątrz kształły półokrągłe, w środku od podwórza wkleśłe. Był to budynek byłego Arbaitsamtu. Po chwili z budynku wyszło kilku ludzi. Bratkowski ze swoimi ludźmi zaczęli wyładowywać Szwedów. Po wyładowaniu ustawiono ich gęsiego, rozwiązano nogi i poprowadzono w głąb budynku. Wtedy Stolzmann kazał mi przenieść się na siedzenie obok niego. Zwrócił się do mnie: "Przekroczyłeś próg swojego bezpieczeństwa. Zobaczyłeś i usłyszałeś, czego nie powinieneś widzieć, ani słyszeć. Powinieneś ciebie zabić, ale nie zrobię tego. Zawdzięczasz życie dyrektorowi Konsumu, panu Kamińskiemu, który wstał się za tobą. Ale pamiętaj, jeżeli zaczniesz rozpoviadzać, co widziałeś w podziemiach, w tych samych podziemiach zginiesz ty i cała twoja rodzina. Teraz zobaczysz jaki będzie koniec tych Szwedów, żebyś wiedział, że ja ciebie nie oklamuję."

REFLEKSJE I KOMENTARZE - REFLEKSJE I KOMENTARZE - REFLEKSJE I KOMENTARZE

Rozkazał mi iść za nim. W pierwszej kolejności poczułem niesamowity zapach rozkładających się ciał ludzkich. Następnie zobaczyłem leżących na podłodze szwedzkich marynarzy. Zabijano ich strzałami w tył głowy. Stolzmann złapał mnie za ramię i powiedział, że muszę jeszcze zobaczyć krematorium i zasypywać zwłok wapnem.

Podszedłem bliżej do zwłok zasypanych wapnem. Widok był niesamowity, straszny. Powieki nie zamknięte, usta otwarte, twarz wykrzywiona w przedśmiertnym grymasie bólu. W tym momencie do Stolzmannia podeszło dwóch cywilów. Okazało się, że są to prokuratorzy Prokuratury Rejonowej w Słupsku. Przyszli do Stolzmannia, aby ustalić, ile zwłok mają przysłać do spalenia i do zasypiania wapnem. Po uzgodnieniu i wydaniu im poleceń ilu ludzi-więźniów mają dostarczyć, Stolzmann pociągnął mnie za NKWD-zistami, którzy ciągnęli zwłoki szwedzkiego marynarza. Raptownie trafiliśmy na kotłownię, pięce krematoryjne. Widok wkładanego do pieca ciała oraz drugiego, już palącego się w piecu, był tak przerażający, że upadłem na ziemię. Straciłem przytomność. Odzyskałem ją w drodze powrotnej do Gdańska.

Dalej, zeznanie pana Demidowicza zawiera jeszcze informację o ustaleniach porucznika Kazimierza Walczaka. Ten ostatni w roku 1957, jako dowódca okrętu demagnetyzacyjnego Marynarki Wojennej, pozwolił zbadać wrak szwedzkiego szkunera, zwanego przez polskich marynarzy "Święty Jerzy". Wg oficjalnej wersji, statek zatonał w czasie sztormu na Zatoce Gdańskiej wraz z całą załogą. Właściciel statku, szwedzki armator, zrezygnował z wydobycia wraku, ze względu na nieopłacalność. Wrak spoczywa na dnie, tylko dziwnym zbiegiem okoliczności, kadłub nie jest nigdzie uszkodzony. Wśród marynarzy krążyła uparcie pogłoska, że okręt został w piracki sposób obrabowany przez Sowietów, zaś jego załogę zamordowano w całości w podziemnych UB w Słupsku. Porucznik Kazimierz Walczak, którego tak zaciekawił wrak szwedzkiego statku, został zamordowany w 1967 roku.

A oto inne zeznanie.

Jest to przedśmiertne zeznanie Wacława Nowaka, byłego kierownika UB w Drawsku Pomorskim. Złożone w 1994 roku.

By nie męczyć Państwa szczegółami, Wacław Nowak relacjonuje swój udział w obławach UB na żołnierzy Armii Krajowej. Chodziło tu o 5-tą Wileńską Brygadę AK, która przedostała się po ciężkich walkach w lasy Pomorza Zachodniego. Jej legendarny dowódca, major Zygmunt Szyndzieliarz "Łupasza" próbował przebić się na zachód. Ponieważ okazało się to niewykonalne - brygada zawróciła na Podlasie. Podaje gdzie odstawiano złapanych, najczęściej rannych AK-owców, gdzie ich torturowano i rozstrzeliwano. Podaje, że nadzorcą działalności UB w tym rejonie był Izaak Stolzmann. Następnie podaje, że w latach 60-tych spotkał Stolzmannia w Białogardzie, ale nazywał się on już Zdzisław Kwaśniewski. Był lekarzem, kierownikiem przychodni kolejowej PKP. Mieszkał w Białogardzie, przy obecnej ulicy Dworcowej 10. Miał córkę okulistkę, która mieszka wraz z mężem w USA i syna Aleksandra Kwaśniewskiego, lidera "polskiej lewicy".

To tyle przykładowych głosów świadków. Zawsze pozostaje pytanie: Dlaczego IPN milczy i nie wdroży choćby postępowania wyjaśniającego w sprawie Izaaka Stolzmannia? Co w sprawie zamordowania własnych obywateli -

zbrodni komunistycznej - zrobił rząd Szwecji (oprócz tego, że nie)? Dlaczego w sprawie milczą wszystkie instytucje w rodzaju IPN, który przecież zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu i zbrodnie komunistyczne jest powołany badać i ścigać z urzędu? A informacje o Stolzmannie, opublikowane w książkach, prasie i internecie - wywołują jedynie posądzenia o antysemityzm? I ściganie przez prokuraturę w Białymstoku? Co z miejscowościami na Pomorzu Zachodnim jak Barkniewo, Brzeźno, nie istniejąca dziś wieś poniemiecka Doberlage, czy Borne-Sulinowo, które kryją w swojej ziemi zwłoki pomordowanych w liczbie wystarczającej na trzy Katynie? (Władzy ludowej wygodniej było wywozić i mordować na słabo zaludnionym Pomorzu niż np. w Wielkopolsce. A mordować było kogo: partyzanci, ich rodziny, działacze PSL-u, harcerze i wszelcy inni choćby podejrzewani o brak sympatii dla komunistycznego reżimu...)

Jest jednak mocne pośrednie po-

twierdzenie, że Aleksander Kwaśniewski jest rzeczywiście synem kogoś dobrze znanego sowieckim władzom i cieszącemu się ich pełnym zaufaniem. Tym potwierdzeniem jest jego zdumiewająca kariera. Urodzony w 1954 roku w latach 1973-77 studiował ekonomię transportu morskiego na Uniwersytecie Gdańskim. Wstępuje do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i w tempie błyskawicy zostaje sekretarzem tej organizacji na wydziale, na którym studiował. W roku 1977 zostaje członkiem PZPR... Ale największa sensacja następuje w roku 1979! Zostaje przyjęty do GIMO! Akademia Szpiegów stoi przed nim otworem!

Tu należy się krótkie wyjaśnienie. GIMO - Gasdarstwiennyj Instytut Miedzunarodnyh Otnoszenij. Państwowa Wyższa Szkoła Stosunków Międzynarodowych. Jedyna szkoła wyższa w ZSRR, której siedziba znajdowała się w Moskwie na terenie Kremla. Jej studenci korzystali ze statusu... nomenklatury Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii

Związku Sowieckiego! Znaczy to, że np. nie mogli być aresztowani, milicja musiała im salutować, nie płacili mandatów, mogli za darmo latać samolotami Aeroflotu dokąd chcieli. Korzystali też z darmowej gościny we wszystkich sowieckich ambasadach zagranicą i w hotelach w ZSRR! Pełne przywileje członka KC! Nieliczni polscy studenci GIMO latali zresztą korzystając nagminnie z darmowych biletów do Hong-Kongu po dzinsy i tanią dobrą elektronikę. GIMO utworzono z rozkazu Stalina w celu kształcenia sowieckich dyplomatów, dziennikarzy pracujących zagranicą i przedstawicieli handlowych wyjeżdżających na zachód. Już w latach 50. GIMO nazywano na zachodzie "Soviet's Spy Academy". Został studentem GIMO mogła tylko osoba, do której władze sowieckie miały całkowite, nieograniczone zaufanie i z rodziny całkowicie lojalnej wobec reżimu! I oto Aleksander Kwaśniewski nagle zostaje studentem tej uczelni na wydziale dziennikarstwa! Imienne zaproszenie z Kremla?

Warto zaznaczyć, że wykładowcami GIMO byli ludzie typu Efgenij Primakow, późniejszy szef KGB i premier Rosji!

Publikujemy, wg mojej wiedzy nigdy jeszcze nie prezentowany w prasie, dyplom ukończenia GIMO przez pana Stolzmannia juniora.

Aleksander Kwaśniewski miał same oceny "otliczno" (czyli "celująco") z naukowego komunizmu, naukowego ateizmu, czy ekonomii sowieckiej. Słabiej szła mu logika (czwórka) czy dziennikarstwo - ledwie dostatecznie. Ale po powrocie z Moskwy nie przeszkodziło mu to natychmiast zostać redaktorem naczelnym ITD. W trzy lata później jest już członkiem Komitetu Centralnego PZPR. Jednocześnie zostaje ministrem ds. młodzieży i sportu. W 1990 roku jako minister jednym podpisem umorzył wielomilionowe pożyczki dla komunistycznych organizacji młodzieżowych, jak ZSPM czy ZSP. Po trzech latach ministrowania w partii jest już członkiem Biura Politycznego. W 1989 roku występuje po stronie rządowej jako główny negocjator przy okrągłym stole. Resztę Państwo znać...

I jeszcze jedno. W ramach lustracji otwarto szeroko archiwa PRL-owskich spec służb. Czyli komunistycznego aparatu terroru. I tam Aleksander Kwaśniewski zrobił błyskotliwą karierę.

Np. w SB Aleksander Kwaśniewski zostaje zarejestrowany w dniu 23 czerwca 1982 roku przez Wydział XIV Departamentu B pod nr 72204 w kategorii "zabezpieczenie". 29 czerwca 1983 roku zmieniono kategorię rejestracji na TW (tajny współpracownik) "Alek". 3 grudnia 1983 r. przeniesiono rejestrację na stan Wydziału VII Departamentu III MSW. 7 września 1989 roku dokonano wyrejestrowania! Czyli TW "Alek" współpracował aż do końca!

Wszystkie osoby obserwujące karierę Aleksandra Kwaśniewskiego podkreślają jego zdolności kłamania. Sam twierdził, że nigdy nie weryfikował dziennikarzy w stanie wojennym, a w okresie zawieszenia ITD nie pobierał pensji redaktora naczelnego. Kłamstwo i kłamstwo. Oba bezczelne i świadome. W 1995 r. i on i Jolanta Kwaśniewska uparcie blagowali, że jest magistrem ekonomii. Taki tytuł wykształcenia wpisywał też w swoje ankiety personalne w Sejmie w latach 1989-95. Dziwne - bo z tytułu ukończenia GIMO faktycznie miał wyższe wykształcenie, tylko na pewno nie magistra ekonomii... Itd. itp...

Uwaga szczególna! Od początków 2007 r. znowu czynny politycznie. Obrońca demokracji, tolerancji, "pro choice", zbawca Polski, a może i Europy przed polskim ciemnogrodem - wraca na scenę...

I wreszcie - last but not least - każdy absolwent GIMO był sowieckim szpiegiem. Najczęściej agentem KGB. Warto podać informację ze źródeł dobrze poinformowanych, których ujawniać nie mam jednak obowiązku. Kwaśniewski opuścił GIMO jako agent KGB o pseudonimie "Kat". Kat - wiecie Państwo - taki zawód. Od tortur i egzekucji.

Autor dziękuje autorom stron internetowych www.polonica.net za wszystkie informacje z dosier Stolzmannia seniora i A. Kwaśniewskiego, z których szeroko skorzystał.

Rafał Klimuszko

P.S. Nasza redakcja zawiadomi Rząd Królestwa Szwecji o podejrzeniu bestialskiego zamordowania szwedzkich marynarzy w 1947 r. przez Izaaka Stolzmannia. O reakcji z pewnością Państwa powiadomimy. Skierujemy też odpowiednie informacje do IPN. Ciekawe, co nam odpowiedzą?

TYLKO POLSKA - dwutygodnik narodowy 11-24.3.2007

МОСКОВСКИЙ ОРДЕНА ТРУДОВОГО КРАСНОГО ЗНАМЕНИ ГОСУДАРСТВЕННЫЙ ИНСТИТУТ МЕЖДУНАРОДНЫХ ОТНОШЕНИЙ МИД СССР - ФАКУЛЬТЕТ МЕЖДУНАРОДНОЙ ЖУРНАЛИСТИКИ

Имярек по личной ведомости /Обс. личное исключительное/

КВАСНЕВСКИ АЛЕКСАНДР

За время пребывания на факультете международной журналистики Московского ордена Трудового Красного Знамени Государственного Института Международных Отношений МИД СССР с 1979 по 1980 г. сдал следующие дисциплины по специальности: международная журналистика.

Наименование дисциплины	Преподаватель	Оценка
История КПСС	Шпыков С.С.	отлично
Научный коммунизм	Бровский А.Я.	отлично
Научный атеизм	Засурский Я.Н.	отлично
Политическая экономия	Богданов В.Р.	отлично
Международные отношения	Примаков Э.М.	хорошо
Советская экономика	Чубайс А.Б.	отлично
Советское право	Коржаков А.В.	отлично
Техника речи	Цвик В.А.	отлично
Логика	Коломашев А.В.	хорошо
Основы журналистики	Заровский В.В.	удовл.

ПРОРЕКТОР
МГУМО МИД СССР

ДЕКАН
факультета журналистики

Москва 20 июня 1980 г.
Регистрационный № 18

ДВО к д. № 009320

МИД СССР
Орден Трудового Красного Знамени
Государственный институт
Международных отношений

УДОСТОВЕРЕНИЕ № 1792

ТОВА Квасневски
Александр (ТЧР)
Курсант факультета МЖ

М.П. 1980г. Баранов

МИД СССР

М.П. С.А.Т.С.Б.А.Х.

А.К.Кузнецов